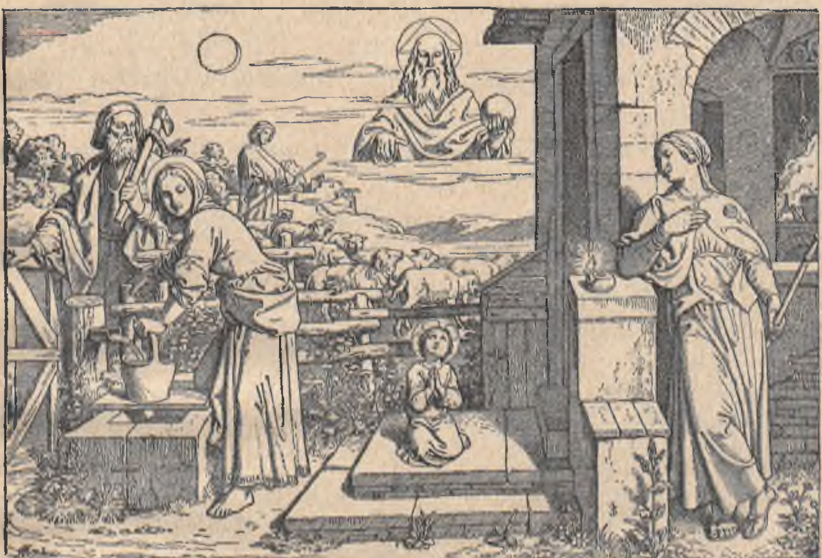
ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok I. Kraków, Luty 1900. Nr. 2.



Jak się Pan Jezus bawił.

Słoneczko schylało się ku zachodowi; skwar dzienny minął, a łagodny wietrzyk szemrał między gałęziami drzew i pochylał ku ziemi ciężkie kłosy zboża na łanie. Cóż więc dziwnego, że w taką pogodę nikt nie chciał siedzieć w domu! Starsi pracowali w polu,

a gromadka dzieci uwijała się raźno po łące, śmiejąc się i gwarząc wesoło.

— Wiecie co! — zawołał jeden z chłopców – już nas nogi zbolały od biegania, ja wam nową zabawę wymyślę. Patrzcie, tu leży bryła mokrej gliny, usiądźmy sobie i każdy z nas ulepi jakie zwierzątko, zobaczymy, czyje będzie najładniejsze.

Rada była dobra, bo dzieci naprawdę już były zmęczone, obsiadły więc bryłę gliny i dalejże lepić zwierzątka. Niedaleko na krzaku usiadł słowik i tak mądrze spoglądał na dzieci, jakgdyby wiedział co mówią.

— Najlepiej będzie, jeśli każdy z nas spróbuje ulepić słowiczka, takiego jak ten, który siedzi na gałązce — rzekło śliczne pacholątko o jasnych jak len włosach, a oczy miało takie piękne i dobre, że się każdemu serce do niego rwało.

— Dobrze, dobrze! — zawołały dzieci i natychmiast zabrały się do roboty. Po chwili, gdy już każde swoją pracę skończyło, ustawili rzędem gliniane ptaszki i jeden po drugim zachwalał i upierał się, że jego słowiczek najpiękniejszy.

Gdy przyszła kolej na jasnowłose chłopię, wziął swego ptaszka w rękę i rzekł:

— Mój słowiczek nietylko równo stoi na nóżkach, ale i skrzydełka podnosi — i mówiąc to podrzucił ptaszynę w powietrze.

— Słowik Jezusa lata! — krzyknęły zdumione dzieci, spoglądając na ptaszynę, fruwającą wesoło w powietrzu i nucącą ślicznie.

— Ach, jakże ja się cieszę z mojego słowika! — zawołał Pan Jezus — leci sobie w niebo i śpiewa Ojcu Niebieskiemu na chwałę — a mówiąc to, patrzył błyszczącemi od radości oczyma za odlatującym ptakiem.

Taki był wedle legendy pierwszy cud Bożego Dzieciątka; bawił się z dziećmi, nie gardził niemi i zostawił im przykład, jak i wśród zabawy o Bogu pomyśleć można. Cieszył się zabawą dobrych i niewinnych przyjaciół swoich, tak samo jak się smuci, gdy dzieci zabawą obrażają Boga, ale dziecko kochające Anioła Stróża nigdy tak P. Jezusa nie zasmuci.

Historya płatka śniegu.

Było to w zimie. Dzień był prześliczny jasny i mroźny. Przed chatą Janka, który się kiedyś ojca tak ciekawie dopytywał co to

jest ten *wiatr* co drzewami rusza, na wysmukłej topolce siadła młoda wrona.

Pod topolką mały wróbel skakał rozglądając się uważnie dokoła.

— Czy szukasz czego braciszku — wróbelku, zapytała wrona. Może Ci w czem dopomódz mogę.

— Dziękuję Ci wronko za twe poczciwe chęci, odrzekł ptaszek. Szukam jednego płatka śniegu, który wczoraj tu na tej topolce widziałem, ale go znaleźć nie mogę. Pewnie go w nocy wiatr gdzie na pole zaniósł. Niezmiernie tego żałuję, bo on mi bardzo ciekawe rzeczy zaczął opowiadać.

Mówił mi, że on nie zawsze był płatkiem śniegu, że kiedyś był kropelką wody w rzece. Z tą rzeką, popłynął do bardzo bardzo wielkiej wody, która ma podobno milę i więcej głębokości, i nazywa się *morzem.* Wystaw sobie, że woda w morzu podobno nie ma takiego smaku, jak woda w naszych strumykach, rzekach, stawach, jeziorach i studniach, ale, że jest gorzka i słona razem! A co tam przeróżnych zwierząt i roślin żyje!

Śledzie, które w naszej wiosce wszyscy w poście jedzą, żyją w morzu. Mówił mi ten płatek, że one na wiosnę ogromnemi gromadami przypływają do brzegu; wtedy rybacy zarzucają bardzo duże sieci i łowią je w niezliczonych ilościach.

— Aha! zawołała wrona, to pewnie też dlatego śledzie są słone, że żyją w słonej morskiej wodzie!

— Ale gdzież tam! Ja to sam myślałem, ale żebyś wiedziała jak się płatek ze mnie śmiał gdym mu to powiedział!

Śledzie póki są w morzu wcale nie są słone, tylko je potem po złowieniu w beczki składają i solą żeby się nie zepsuły i rozsyłają je tak do wszystkich krajów.

Ale teraz zgadnij kochana wronko co ten płatek jeszcze w morzu widział. Jestem pewien, że nigdy byś się tego nie domyśliła. Oto, wystaw sobie, widział tam gąbki!

— Gąbki? Jakto te gąbki, któremi dzieci w szkole tablice zmywają?

— A tak, tak! Bo gąbki to są zwierzątka, które żyją przytwierdzone do kamieni w morzu. Każda, gdy jest żywa, ma dziurki wypełnione miękkiem żywem ciałkiem i powleczona jest wokoło skórką. Ludzie gdy ją z wody wyciągną, skórkę tę i ciałko odrywają i wyrzucają, potem ją starannie wypłókują i dopiero wtedy używają do mycia się i do ścierania kredy z tablicy.

— No nigdy bym nie myślała, że gąbka to część zwierzątka! szepnęła wrona.

— A korale? zapytał wróbel, patrząc figlarnie na sąsiadkę.

— Korale? to jakieś kamyczki albo czerwone szkiełka.

— A właśnie, że nie. Prawdziwe korale to są także zwierzątka i też w morzu żyją. Nie pływają one swobodnie, ale tak jak gąbki są przyrośnięte do dna morskiego i wyglądają jak krzaczek. W miękkiem ich ciałku tworzy się rodzaj czerwonawego twardego wapna i to właśnie jest koral, a ludzie wyrabiają te śliczne paciorki, które nasze dziewczęta noszą na szyi.

— Jakiś ty szczęśliwy wróbelku, żeś się z tym płatkiem poznał, zawołała wrona. Ale powiedz mi jakim sposobem on, będąc kropelką wody w morzu, gdzieś bardzo daleko od nas, jest teraz w naszej wiosce płatkiem śniegu?

O! on mi i to wytłómaczył, ale ja Ci to jutro opowiem, bo dziś już późno, słonko zachodzi, do gniazda mi pilno. Dobranoc wronko kochana i do widzenia!

List od Aniołka.

Wielka to była pociecha dla Aniołka, że się dzieci tak uradowały gazetką, którą im przysłał. Aniołek wie, że ją będą pilnie czytały i że się z niej wielu, wielu pięknych rzeczy dowiedzą. Skoro taką wieść dobrą o dziatkach Aniołek odbierze, biegnie z nią do Najśw. Panny i chwali się swemi dziatkami na ziemi, że dobre, posłuszne i pilne. Ale tym razem Aniołek był nieśmiały, bo się dowiedział, że są takie dzieci, które paciorka mówić nie chcą, a wody to im nie pokaż, bo płaczą, że się umyć trzeba. Strapienie to wielkie dla Aniołka, ale się pociesza tem, że te dzieci, które jego gazetkę czytają i paciorek będą raźno mówić i w wodzie się pluskać jak rybki, bo przecież wiedzą, że biały Aniołek brudu nie lubi. Na zakończenie Aniołek prosi, żeby się dzieci pomodliły za chorego chłopczyka, Zygmusia i dziewczynkę Władzię. W drugim liście doniesiemy, czy Pan Jezus modlitwy dziatek wysłuchał. *Aniołek.*

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.